

WRÓBLE ^{na} DACHU

CENA
30
G R.

w Litwie 40 ct.

Nr. 32 (477)

NIEDZIELA, 6 SIERPNIA 1939.

Rok 'X.



PO 25 LATACH W KRAKOWIE!

— „O rety, a cóż to za wojacy?”...

rys. A. Wasilewski
Kraków

Płynie piosnka po Krakowie!...

Jedzą, piją, lulki palą
i choć w szybach świt już dnieje,
jeszcze piwko jakieś smalą,
wspominając stare dzieje — —

„Hej, tam od Krakowa szara Wisła
płynie“...

Coraz lepiej, coraz raźniej,
gdy poranek czoła chłodzi —
wśród rozgwarów i przyjaźni
wszyscy znowu tacy młodzi — —

„A nasza baterja w Kozienicach
stoi“...

Tak opowieść noce skraca
i kołysze pieśń w zadumie —
młodość zawsze jeszcze wraca,
gdy kto jeszcze kochać umie — —

„O, mój rozmarynie, rozwijaj się“...

Wszyscy bliscy i weseli,
każdy gazu ma jak balon —
że się dawno nie widzieli
siedzą, piją, lulki palą — —

„...mnie w kielichy, bracie, dzwoń“...

JAN SINALCO

BOGDAN BRZEZIŃSKI.

Jakto ongiś bywata!...

Przy stoliku w restauracji siedziało czterech panów, o marsowych minach.

— Jak tam, panie dziejaszku — odpowiadał jeden z nich — nie mogę narzekać na brak przeżyć! Ho, ho, wojowało się przeciż, do stu par czołgów!

Pozostali panowie słuchali w nabożnym milczeniu.

— Raz pamiętam sam jeden przedarłem się przez linię frontu i jeszcze wziąłem do niewoli oddział nieprzyjacielskiego wojska.

— Co pan mówi? — wykrzyknęli chórem słuchacze. — To rzeczywiście zdumiewające.

Po zawarciu paktu...

rys. E. Borkosz
Lwów



Trzech Muszkieterów...

Nagle tysy pan, siedzący przy sąsiednim stoliku, odezwał się półgłosem:

— Phi, nie takiego.

Dzielny wojak poruszył się niespokojnie na krześle.

— Więc tego... O' czem to mówiłem? więc wziąłem ten oddział do niewoli i myślę sobie tak: jeńców mam, to prawda, z gołymi rękami do swojaków nie wrócę. Ale dobrze byłoby jeszcze przytaszczyć jakiś czołg. Ledwie to pomyślałem — patrzę: jest. Jedzie czołg. Cóż ja zrobić? Zaczaiłem się za krzakiem i jak czołg nadjechał, to ja wyskoczyłem i zaczynam machać rękami... Czołg się zatrzymał i kierowca wygląda przez okienko i pyta mnie:

— Co się stało?

A ja nic, tylko bęc, bęc go dwa razy kolbą w łeb.

Oczywiście chłop zemdlął, a wtedy ja jeszcze tego drugiego w czołgu wyrzuciłem, potem wyrzuciłem obydwu i wio! — pojechałem dalej...

— A jeńcy? — zapytali znów chórem słuchacze.

— Związałem bractwo i biegli za czołgiem, jak za rydwanem zwycięzcy!

— Zdumiewające, fenomenalne! — wykrzykiwali przyjaciele dzielnego wojaka.

Nagle tysy pan znów mruknął:

— Phi, nie takiego!

Bohater wojny światowej spojrział na niego z pod oka, lyknął pół bomby piwa i ciągnął dalej:

— Innym razem, pamiętam, miałem jeszcze bardziej zadziwiającą przygodę. Uważacie, w czasie huraganowego ognia przyszło mi nagle do głowy, czy też potrafię złapać pędzący granat w rękę? I uwierzcie? Złapałem!

— Nieeeeee?? — wykrzyknęli panowie, robiąc wielkie oczy.

Tylko tysy pan, ten przy sąsiednim stoliku, wzruszył ramionami.

— Nic takiego... — szepnął.

Tego było już dzielnemu wojakowi za wiele!

— Co pan powiedział? Że to nie takiego?? Kim pan jest wogóle, że ośmiela się krytykować moje wyczyny wojenne???

Tysy pan uśmiechnął się łagodnie.

— Z zawodu jestem lekarzem. Ale ostatnio pełniłem funkcje sędziego w konkursie na „największą blagę“... Więc rozumie pan, że nie byle czem trudno zaimponować..."

7 KOSZA

redakcyjnego

W czasie defilady na Błoniach.

rys. A. Wasilewski
Kraków

Na Błoniach w Krakowie odbywa się defilada. Maszerują starzy, młodzi. Wszyscy defilują w błękitnych maciejówkach. Przemarsz oddziałów trwa już blisko 3 godziny.

Stojący na trybunach pewien dygnitarz, zwraca się do sąsiada w cylindrze:

— Panie kolego, która teraz brygada maszeruje?

— Na razie jeszcze s z ó s t a — po niej pójdzie p i e r w s z a !...

Na Błoniach w Krakowie:

— Obywatelu, nie wiecie, dlaczego wszyscy legjoniści wystąpili w czapkach?

— Ażeby odróżnić się od dygnitarzy w cylindrach...

W kierunku Oleandrów maszeruje grupka legunów. Nagle przed budującym się gmachem Muzeum Narodowego zatrzymuje się. Chwilę zastanawiają się, kiwają głowami, poczem jeden z nich mówi:

— Obywatelu, jestem w kłopotcie — nie wiem, czy w 1914 roku było już pierwsze piętro, czy drugie?

— Ależ skądże — nie nie pamiętasz — dają głowę, że ta buda była już pod dachem...

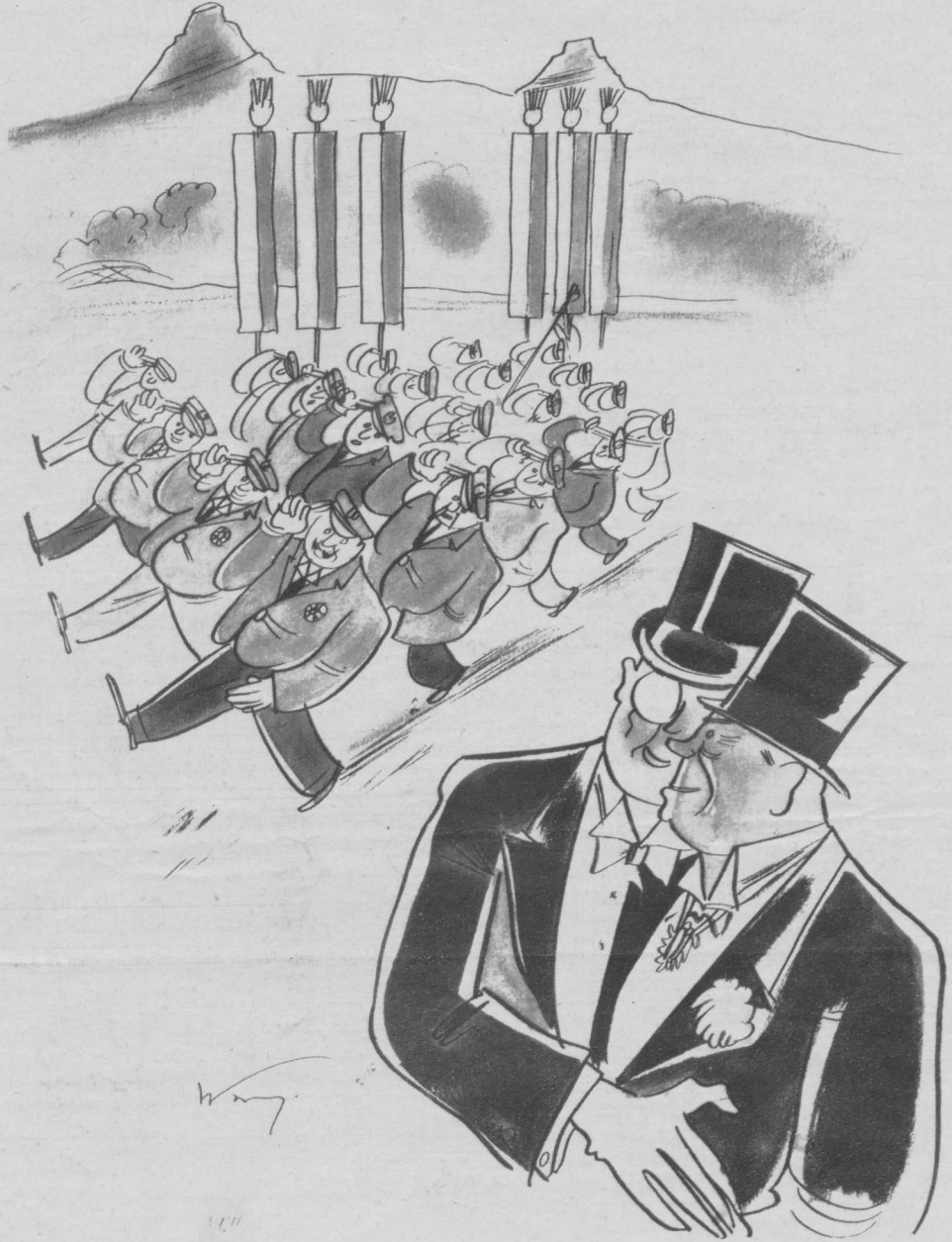
Legun wsiada do dorożki na dworcu w Krakowie i jedzie do Oleandrów. Po drodze nawiązuje rozmowę:

— No, ale przez 25 lat to dużo się zmieniło u was w Krakowie. Czy nie?

— O, tak, dawniej mieliśmy postój dorożek w Rynku, dzisiaj spędzili nas na róg ulicy św. Anny...

Ambasador Weniawa Długoszowski przybył na zjazd legjonowy z Rzymu. Podczas bankietu zwraca się do sąsiadów:

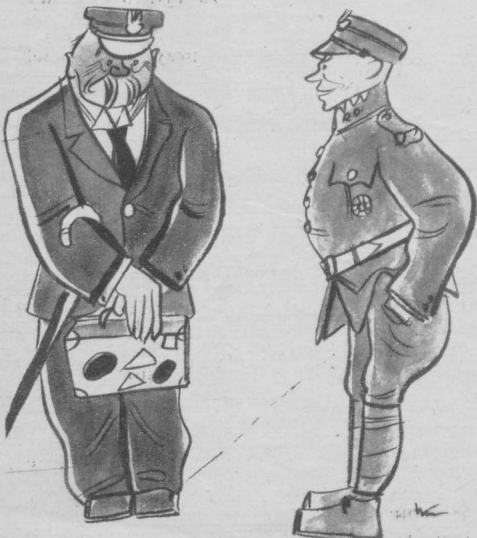
— No, a teraz sobie zaśpiewamy stare, nasze legjonowe piosenki — tylko jak to idzie ta nasza „Giovinezza“ z pierwszej brygady?...



— Ekscelencjo, a kiedy pójdą legjoniści?...

Na Zjeździe Legjonistów.

rys. A. Wasilewski
Kraków



— Jaktó, i pan jest w czapce legjonowej?
— A tak, inaczej nie dostałbym kwatery...

Rzecz dzieje się w Berlinie. Pan Bumke czyta jakiś list. Nagle słyszy groźny głos małżonki:

— Od kogo ten list??

Pan Bumke czerwienieje i stara się list ukryć.

— To od... od King Halla, duszko!

— Od King Halla? A dlaczego zaczyna od „Kochany Dziubdziusiu“, he?

Pan Bumke wzrusza ramionami.

— Czy ja wiem? Anglicy są tacy ekscentryczni, że nigdy nie można przewidzieć, co im wpadnie do głowy!...

Turysta niemiecki rozmawia z Włochem w Rzymie.

— My i wy, to jak rodzeni bracia! — mówi Niemiec.

Włoch uśmiecha się kwaśno.

— Owszem, ale nam się zdaje, że wy uważacie nas za brata Józefa i chcecie nas sprzedać!...

ŁASKOTKI.

Nad swą siłą, potęgą
Rozplywa się Ozon.
Słusznie — wszak każda liszka
Też chwali swój ogon.

●
Bóg tylko dla Ewy
Stworzył w raj u węża.
Odtąd Ewa rogami
Uciemieża męża.

PLANETA.

●
Pewna Pani obfita, lecz ładna i miła
Na plaży okrągłego coś tam wystawiła.
A młody astronom wziął to za planetę
I z tubością na nią nastawił lunetę.

TORELLI

W Berlinie ma powstać specjalny instytut piękności, który ma podnieść urodę kobiet w Niemczech.

rys. M. Piotrowski
Warszawa



— Panie doktorze, przyszedł min. Goebbels.
— Szkoda gadać..
— Ależ on nie przyszedł gadać, tylko żeby mu poprawić urodę..
— Właśnie mówię — szkoda gadać!..

— Ona zwarjowała!
— Kto?
— Ta piegowata z piórkiem w łożu! Welniany kostium na taki upał!
— Uważaj, kochanie, Kurzajkiewicz stoi w rogu, a Pomidorczak..
— Ach, spójrz! Prędko! Prędko! Słodki, prawda?
— Kto?
— Ten mały piesek! Ma taki różowy pyszeczek..
— Więc przypuścimy, że Pomidorczak podaje piłkę Kurzajkiewiczowi..
— Ona ziewa i wyjmuje puderniczkę.
— Nie interesuje cię to, Basiu?
— Oh, bardzo! A czyś ty czytał wczoraj w gazecie, że pewna dziewięćdziesięcioletnia staruszka wyszła zamąż?
— Nie czytałem.
— W Tunisie, w Ameryce!
— W Afryce chyba.
— Przecież mówisz, że nie czytałeś.
— Tunis leży w Afryce, nawet jeżeli nie czytałem.

— A więc ta staruszka poznała pewnego..
— Później dziecińko! Muszę przecież objaśnić ci..
— Ja także chciałabym od czasu do czasu powieźć coś.
— Mówisz cały dzień!
— Sądziś?
— No, może nie?
— Pewnie, że nie! Ach, jaki ty jesteś podły!
— Cicho bądź!
— Powiedz odrazu: „Zamknij gębę!” To byłoby w twoim stylu!..
— Czy mam..
— Ja idę!
— Proszę bardzo.
— Ona wybucha płaczem.
— O Boże! Tak przy ludziach!
— Łkając toruje sobie drogę wśród widzów.
— On drepcze za nią, mrużąc:
— Każdą przyjemność musisz mi zepsuć!
— A ty mnie!
— W tym momencie gra się rozpoczyna..

Polityka w kawiarni.

rys. Wik
Warszawa



— Narazie pokój mamy zapewniony, bo najważniejsi politycy bawią na wywczasach.
— Tak, mamy teraz spokój, zwłaszcza że moja żona jakże wyjechała!..

MECENAS WACUŚ.

Propaganda sportu

W każdą niedzielę odbywają się w Polsce dziesiątki i setki meczów piłkarskich. Na zawody te przychodzą setki i tysiące młodych ludzi w towarzystwie swych dam serca, narzeczonych i małżonek.

Wszyscy oni żywią nadzieję, że uda im się zarazić swym entuzjazmem wyż. wym. damy serca, narzeczone i żony. A wygląda to mniej więcej tak...

— Boże, co za tłok! — jęczy ona.
— Widzisz, tam na prawo od bramki stoi Pomidorczak! — wyjaśnia on.
— Ten rudy z krzywymi nogami?
— Tak, wszyscy dobrzy piłkarze mają krzywe nogi.
— Ha, ha, to zabawne! I muszą być rudzi?
— To już niekonieczne. A ten wysoki to Dryps II!

— Aha!..
— A teraz uważaj, to ci wyjaśnię, co to jest spalony.
— Dobrze, kochany.
— Widzisz tam Pomidorczaka?
— Śmieszne nazwisko!
— Nie o to chodzi. Gdyby Pomidorczak stał tam w rogu..
— Ale 'on stoi w środku!
— Więc wyobraź sobie, że Pomi..
— Wolalabym wyobrazić sobie, że ten brunet z wąsikami stoi w środku.
— Dobrze. A więc..
— Jak on się nazywa?
— Kurzajkiewicz, ale to obojętne. Otóż gdyby Pomidorczak..
— Chyba Kurzajkiewicz?
— Więc dobrze! Przypuścimy, że Kurzajkiewicz stoi tam w rogu!..

Fraszki aktualne.

Tragedia gdańskiego zegara.

Pękł stary gdański zegar...
ze śmiechu pękł, a jest to wynikiem tego, że Forster dzisiaj przezwiał się... n a m i a s t n i k i e m ..

Can amace...

Podobno Duce ma plan nowy,
plan iście szatański:
zażądać Malty — by dać Goeringowi tytuł: kawaler m a l t a ń s k i ..

Uwaga!

Goguś z Berlina, w ubraniu z drzewa chodzi i śpiewa..
W czas kanikuły, w ten czas upalny Goguś jest... ł a t w o - z a p a l n y ..

Malacz.

Jest malarz, który ciągle nam p o k ó j — inaczej maluje.
Rzeknę mu: — Paniel! — pan zanadto... k o l o r y z u j e ..

Lekcja grzeczności.

Skoro określić chcesz kogoś „matołkiem”,
mów o nim lepiej że to... „pan z fiołkiem”...

ZBIGNIEW KULCZYCKI

DOBRY SPOSÓB.

— Wiesz, Jadziu — mówi Felek do narzeczonej — spędzimy dziś razem piękny wieczór! Kupiłem cztery bilety do teatru!
— Dlaczego aż cztery, najdroższy?
— Jeden dla twojego ojca, jeden dla matki, jeden dla twojego braciśka i jeden dla służącej!

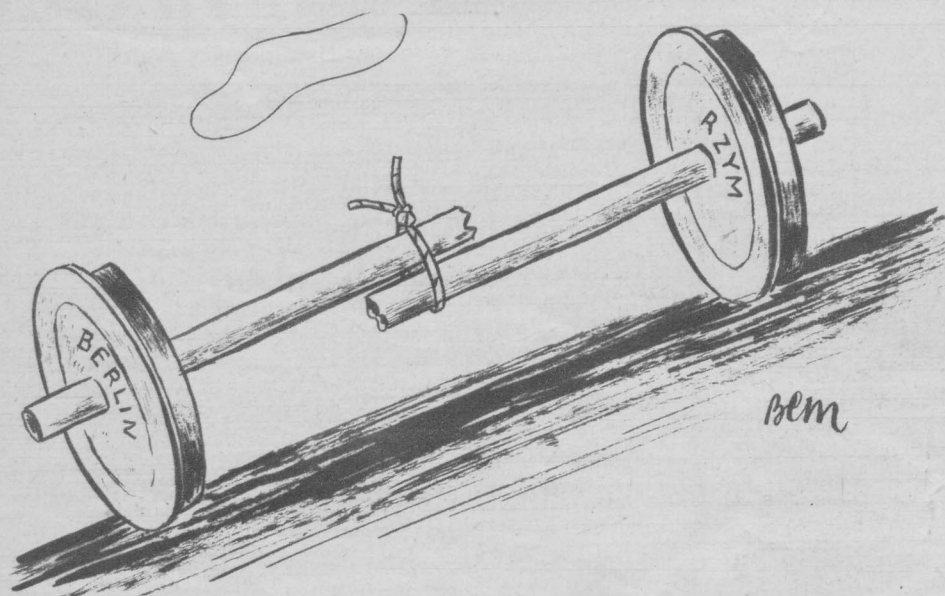
PRZEWIDUJĄCA.

— Dlaczego masz taką zmartwioną minę, mężusiu?
— Obliczyłem przed chwilą w notesie, że utrzymanie naszego auta kosztowało nas w ciągu roku trzy tysiące złotych!
— Widzisz, zawsze ci mówiłam, żebyś nie kupował!
— Auta?
— Nie, Notesu!

ZROZUMIAŁE.

W restauracji na Kurfürstendamm turysta amerykański prosi o masło. Kelner przynosi mu mały kawałek na talerzyku.
Jankes kosztuje, krzywi się z obrzydzeniem i mruży:
— Tak, teraz już rozumiem, dlaczego wy wolicie armaty!

Oś w sierpniu 1939.

rys. Bem
Lwów

Związani na „śmierć i życie”...

IDEALNIE
(Obrazek z plaży). OPALONYOsoby:
I PAN, II PAN,
NIEZNAJOMY.

I PAN: — Ależ to dzisiaj upał... Doprawdy, że nie mogę wytrzymać... (*nie może wytrzymać*). Człowiek poprostu wychodzi ze siebie! (*wychodzi ze siebie, ale po chwili wraca*).

II PAN: — Jeżeli panu jest tak gorąco, to pójdz pan do Wisły...

I PAN: — Trzeba poczekać, aż ktoś wyjdzie...

II PAN: — Ależ pan jest czerwony jak rak... Skóra nie piecze pana?

I PAN: — Jeszcze jak!

II PAN: — Nie chciałbym być w pańskiej skórze!...

I PAN: — Wcale panu się nie dziwię... tembardziej, że pan jest tak pięknie opalony.

II PAN (*skromnie*): — Ej, daleko mi jeszcze do pięknej opalenizny!

I PAN: — Bardzo pana przepraszam...

II PAN: — Proszę bardzo.

I PAN: — Czy mógłby mi pan pożyczyć trochę swego kremu ...

II PAN: — Oczywiście! Niech się pan nie kępuje! Proszę wziąć ile panu potrzeba... A może woli pan olejek?

I PAN: — Jeżeli pan łaskaw! (*z całym namaszczeniem zabiera się do namaszczenia ciała olejkiem*).

II PAN (*rozgląda się*): — Ciekaw jestem, czy niema kogoś znajomego?

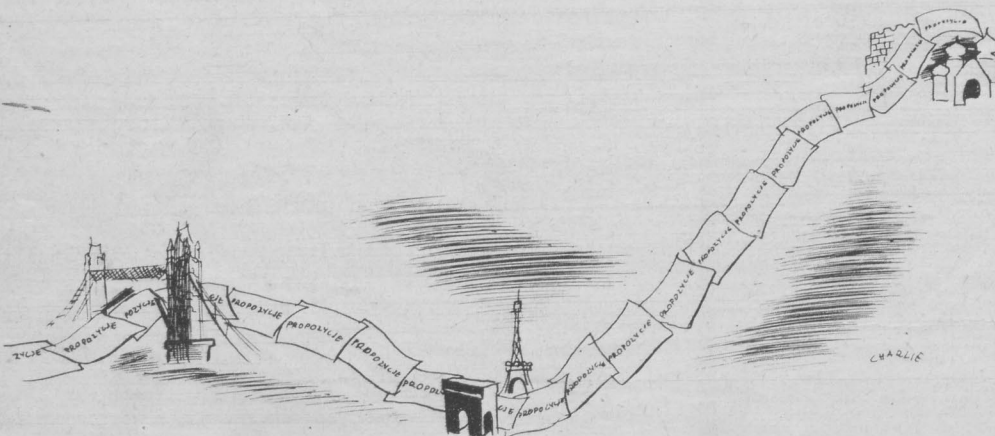
I PAN (*także rozgląda się, poczem z niekłamnym oburzeniem woła*): — To oburzające! Niech pan spojrzy, jak ten człowiek z tej pani zdiera skórę!

II PAN: — Co takiego? Kto z kogo zdiera skórę?

I PAN: — Ten jegomość z tysią głową i czupryną na piersiach! Zdiera skórę z pleców swej towarzyski...

II PAN: — Jej tuszczy się skóra po opale-

W okresie kanikuły.

rys. Charlie
Kraków

Tegoroczny wąż morski...

niu. Z pana także będzie schodzić skóra. To są skutki wypraw na plażę.

I PAN: — Wynikałoby stąd, że nie opłaca się skórka za wyprawę!

II PAN: — Za to po zejściu pierwszego naskórka może pan opalać się wiele zechce...

I PAN (*dowcipnie*): — Chyba, że komornik ściągnie ze mnie skórę...

II PAN: — Jeżeli chce pan dobrze się opalić to proszę wejść do wody. Najlepiej opalać się na mokro...

Kiepura zamierza na stałe zamieszkać w Paryżu.

rys. M. Piotrowski
Warszawa

Kiepura: — Panowie, poco tyle fatygi, niepotrzebnie wybudowaliście ten Łuk Triumfalny na mój przyjazd...

I PAN: — A ja słyszałem, że lepiej na sucho. Tylko trzeba natrzeć się „Opalopolem”!

II PAN: — To już lepsza zwykła wazelina.

I PAN: — A nacieranie herbatą pomaga?

II PAN: — To już lepiej czarńką kawą.

I PAN (*podrywając się nagle*): — Popatrz pan, jak wspaniale opalony gość. Chodźmy do niego. Zapytamy się, w jaki sposób tak pięknie opalił się!...

II PAN: — Chodźmy!

I PAN: — Co za cudowna opalenizna. On ma całe ciało spalone równomiernie. Na całym ciele jednakowo ciemny kolor... To już nie bronz, ale heban!

II PAN: — Rzeczywiście wspaniale opalony!...

I PAN (*podchodząc do nieznanego*): — Bardzo pana przepraszamy, czy pan nie zechciałby nam powiedzieć w jaki sposób pan tak wspaniale opalił się?

NIEZNAJOMY: — Nie...

I PAN: — Pan z pewnością nacierał się kremem „Opalopol”!

NIEZNAJOMY: — Nie...

II PAN: — A może herbatą?

NIEZNAJOMY: — Nie...

I PAN: — To z pewnością kawą?

NIEZNAJOMY: — Nie...

II PAN: — A czy opalał się pan na mokro?

NIEZNAJOMY: — Nie... rozumiem. Po polska mowa nie rozumieć!... Moja być negr.

Feliks Zandler.

AUTENTYCZNE.

Tyle narzeka się i wygaduje na Ubezpieczalnię, że aż wstyd. A tymczasem nie jest ona taka straszna jak ją malują...

Zarzuca się Ubezpieczalni, że nie dość starannie bada pacjentów, że zapisuje im jak najtańsze lekarstwa i nie chce wysyłać ich na swój koszt na letniska... A oto autentyczna historia, która jest dowodem, że tak znów źle nie jest:

Do lekarza Ubezpieczalni zgłasza się pewien pacjent. Lekarz jest dla niego ogromnie uprzejmy. Mimo, że pacjent robi wrazenie zdrowego jak maślak, względnie rydz, proszą go, aby rozebrał się. Lekarz bada go jak tylko można na sumiennie. Opakuje, każe sobie pokazać język... Bada troskliwie serce, płuca, wątrobę, sledzione, ślepa kistkę i t. d. I jeszcze mu mało!... Zwoluje całe konsylium...

Lekarze wchodzący w skład tego konsylium omal, że nie rozplywają się nad pacjentem. Skaczą koło niego jak pchły. Badają, opukują, oglądają język, zapisują mu lekarstwa. Ale nie jakas aspirynę, jodynę czy rycynus. Zapisują mu najwymyślniejsze i najdroższe lekarstwa. Wkońcu urządzają jednogłośnie, aby wysłać go na koszt Ubezpieczalni do Zakopanego albo do Jastarni — gdzie woli!...

Kuracja pacjentowi faktycznie pomaga. Szybkim krokiem przychodzi do siebie. Po sześciu tygodniach zdrowotnego urlopu zupełnie wraca do sił i do pracy. Zdrowy, rzeźki i wypoczęty może znowu pełnić swe obowiązki — wicedyrektora Ubezpieczalni Społecznej... **FELIX.**

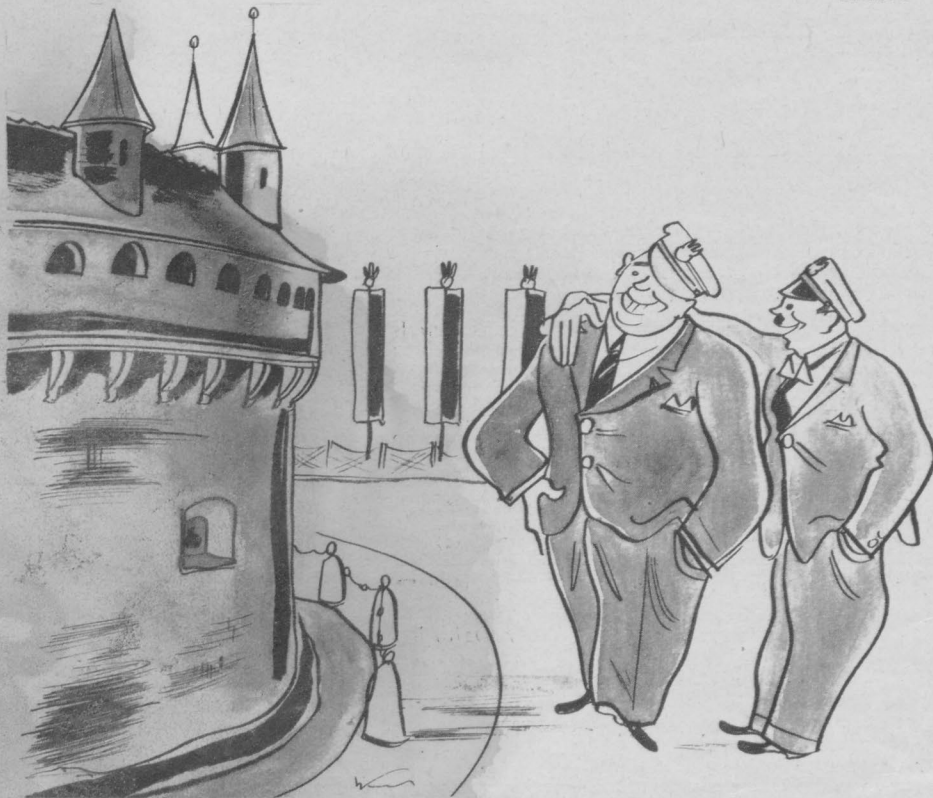
MIGAWKA Z BRUKU.

W oparach dymu nad niewybuchającymi bombami piwa siedzą dwaj czcigodni obywatele miasta. Wąsy ich długie, kręcone cygara, a u pasa błyszczący łańcuch zegarka. Coś mruczą pod wąsem i nosem.

- No, co tam słychać?
- Wszystko po staremu.
- A co w polityce?
- A no nic.
- Mówią, że Hitler wrócił z urlopu...
- Naprawdę?... Wrócił? Niemożliwe!
- A tak!
- No, to teraz ja jadą na urlopl!...

Wspomnienia po 25 latach...

rys. A. Wasilewski
Kraków



- Feluś, prawda że tego budynku nie było jeszcze w 1914 roku...
- Opowiadasz, napewno był, tylko ty nie pamiętasz — bo wtedy byłeś niemowlęciem...

W PORĘ SOBIE PRZYPOMIAŁ.

- Przez całą noc nie zmrzyłem oka. Wiedziałem, że postanowiłem coś zrobić i nie mogą sobie przypomnieć co!
- Ale przypomniałeś sobie wkońcu!
- Tak, ale dopiero nad ranem... Postanowiłem wcześniej pójść spać!

Drobniutkie Ogłoszenia.

DZENTELMEN b. obraźliwy pragnie poznać posiadacza biletu wizytowego w celu dokonania wymiany strzałów bez rezultatu. — Oferty dla „Honorowego“ do redakcji.

P. BOGUŚ BRZEZINA proszony jest do telefonu! Dzwoni krawiec. Mówi, że wie, że pan jest... tu.

DYREKTOR WIEZIENIA mając jeszcze kilka wolnych cel poszukuje rutynowanych więźniów chwilowo wolnych. W. n. D. 17947.

OKULARY do czytania dzienników „do góry nogami“. Para 17 zł. 95 gr. Ządać wszędzie. Może gdzie sprzedadzą.

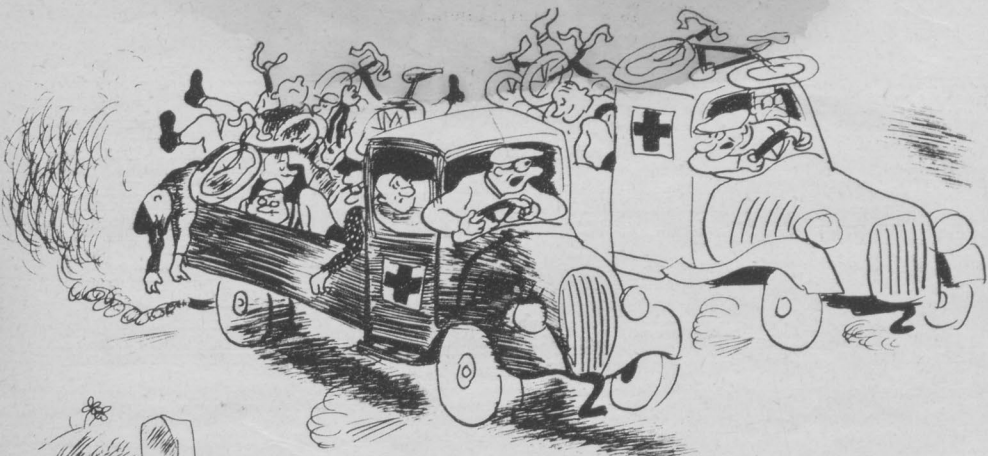
PAN wchodzący i schodzący ze schodów po trzy stopnie naraz szuka mieszkania (może być bez wygód) w domu, w którym każde piętro ma 18, 21 lub 24 stopnie. Munio Kuskiewicz, Bzikowice.

JEŚLI NIE MOŻECIE spędzić swych wakacyj w Grenlandji lub na Szpicbergu, kupcie naszą lodówkę „Biegunka“. Cena 884 zł. — Wraz z zorzą północną — 885 zł. 10 gr.

WSZELKIE PRZYBORY dla turystów, udających się z Berlina do Gdańska, dostarcza po cenach umiarkowanych f-ma Krupp, Essen.

Z wyścigu kolarskiego „Dookoła Polski“.

rys. Charlie
Kraków



Kierowca: — Założmy się, że ten etap ja wygram!...

W głodnej Rzeszy przystąpiono do akcji „upiększania“ Niemek.

rys. M. Piotrowaki
Warszawa



- Moja pani, dostałam jakieś tam „kosmetyki”...
- No i co?
- Wie pani, że to w smaku wcale nie jest lepsze, od tych sztucznych jajek...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411 000. PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
POCZTOWY KRAKÓW 2. — PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

ZAŁOZYCIEL I WYDAWCA: MARJAN DĄBROWSKI. REDAKTOR: ANTONI WASILEWSKI. ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUST. KURYERKA
CODZIENNEGO” KRAKÓW, WIELOPOLE 1, POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI. MIEJSCE WYDANIA: KRAKÓW, WIELOPOLE 1.

Reklamacje w sprawie niezotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnieść niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.